Nr. 288. Wtorek 16 grudnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h

REFORMA WYBORCZA ZAGROŻONA!

Gabinet Stuergkha zachwiany!

Dymisya Korytowskiego bliska!

Wszelkie krętactwa podolsko-klerykalne nic nie pomogły. Napróżno usiłowano skrytobójczym sztychem pozbyć się Stapińskiego. Doprowadzeni do ostatecznej decyzyi reakcyoniści szlacheccy, nie zgodzili się na żądanie Rusinów, aby na 5 polskich było 2 rusińskich członków Wydziału krajowego i aby nie ścielono drogi do mandatów — moskalofilom.

Na razie układy o reformę wyborczą należy uważać za rozbite.

Pokazało się, że informacye „Naprzodu" były od początku słuszne, Że rząd hr. Stuergkha, aby wobec wyraźnej woli cesarza uratować swoją egzystencyę, a mając takiego „doradcę" jak p. dr. **Korytowski** — zaryzykował zwołanie Sejmu nie będąc wcale pewnym ani tego, czy się Rusini zgodzą na propozycyę namiestnika, ani nawet tego, czy podolacy na nią się zgodzą!

P. dr. Korytowski doradzał więc prezydentowi ministrów krok wysoce lekkomyślny, kompromitujący samą sprawę reformy wyborczej. Zostawiamy na razie na boku zachowanie się rządu wobec cesarza...

P. dr. Korytowski podobno czuł się obrażony tem, że „Naprzód" nie wierzył w jego głęboki rozum polityczny i nie przypisywał mu żadnej samodzielnej myśli. Dzisiaj jednak nikt w kraju już na temat p. Korytowskiego nie ma dwóch zdań; wszyscy wiedzą co o jego zdolnościach politycznych sądzić...

Na szczęście można i trzeba w tej ciężkiej sprawie znaleść wyjście, **a tem wyjściem jest tylko dymisya hr. Stuergkha i namiestnika Korytowskiego!**

Dymisya ta nie może się przewlekać. A powód dlaczego hr. Stuergkh musi rychło się zdecydować, leży w parlamencie! Parlament ma teraz na porządku dziennym **ustawę o przekazaniu nowych milionów podatku wódczanego sejmom krajowym.** Otóż dziecko polityczne wie, że ani Rusini, ani ludowcy, ani socyaliści polscy nie dadzą nowych 18 milionów staremu sejmowi galicyjskiemu. Wzmacniać i karmić hr. Pinińskiego i księcia Czartoryskiego na to, aby ci mogli i nadal nie dać prawa wyborczego chłopom Rusinom, i chłopom Polakom oraz polskim robotnikom — nie! — takiego szaleńczego idyotyzmu nie popełni żaden poseł ludowy z Galicyi!

„Kiedy pada książę, pada za nim i jego płaszcz"... mówi przysłowie niemieckie, a p. Korytowskiemu musi niestety przypaść w udziale rola płaszcza... Mianowany namiestnikiem bez pytania się o zdanie poprzednika, bez najogólniejszego nawet zapytania o to, co o Korytowskim sądzi reprezentacya kraju, nowy namiestnik zrobił tylko tyle, że zaprzyjaźnił się na obiadkach szlacheckich z wrogami reformy i popsuwszy ile tylko się dało pierwotny projekt dra Bobrzyńskiego, przedstawił ten projekt jako „przedłożenie rządowe".

Z tego tytułu bardzo wielu ludzi mogłoby być w Galicyi namiestnikami...

Krach w sejmie musi się skończyć krachem w Wiedniu. **Szkoda czasu tracić z hr. Stuergkhem i z p. Korytowskim!**

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

53 (Ciąg dalszy).

— Nie opuszczę pana do końca!

Usiadł i nerwowo stukał ołówkiem w biurko.

— Zwołam nadzwyczajne zgromadzenie — rzekł. — Muszą się ująć za panem. W ostatnich czasach nasza sprawa była trochę zaniedbana, taka walka jak ta, rozgrzeje towarzyszów.

— Ale ja nie jestem socyalistą! — wtrącił Emil.

— Nic nie szkodzi! To dla nas wszystko jedno. Mogę zwołać zgromadzenie na jutro wieczór. Nie można tracić czasu. Musimy sporządzić masę cyrkularzy i rozdać po mieście.

— Ale ja chciałem mówić tylko do członków kościoła!

— I inni przyjdą z pewnością. Czy nie wszyscy mają prawo dowiedzieć się, że ich ograbiono?

— Tak, mają prawo.

— Jeśli wywrze się lekki nacisk na gminę, to może łatwiej będzie można coś zrobić, dodał uśmiechając się Everley. Dla tej sprawy trzeba poprostu stoczyć publiczną walkę na słowa i całemu miastu oczy otworzyć. Inaczej policya zdusi ją w zarodku i nikt wiedział nie będzie, co mieliśmy przedłożyć.

— Z cyrkularzami trzeba ostrożnie, zauważył Bremer. Już przy tem mogliby bowiem pana przymknąć.

— To się już zrobi! — śmiał się Everley. Przecież można rzecz powierzyć towarzyszom. Mamy zaufanego drukarza.

Emil odetchnął zadowolony. Ten człowiek sprawę rozumiał i trwał mocno przy swych przekonaniach! Jaka szkoda, że on socyalistą był właśnie!

Everley ujął za pióro i napisał tekst nowych afiszy:

Mieszkańcy Lockmanville!

Ponieważ dowiedziałem się, że członkowie zarządu kościoła St. Mathews przekupili zwierzchność miasta, przeto zażądałem śledztwa, za co wydalono mnie z kościoła.

Zwołałem zgromadzenie, aby o tem zawiadomić gminę, odmówiono mi pozwolenia. Szef policyi Mc. Cullagh oświadczył mi wręcz, że tu w mieście nigdy mowy nie wygłoszę.

Czy chcecie mnie wysłuchać?

Mam zamiar w środę wieczorem o godzinie 8 przemówić na placu naprzeciw kościoła.

W imieniu wolności słowa i poczucia prawa obywatelskiego! *Emil Prescott.*

— No jakżeż to jest? — zapytał.

— Pyszne! — zawołał Emil z zachwytem.

— Biorę na siebie ryzyko druku — dodał adwokat — i zawiadomię członków związku pocztą wieczorną. Chodźmy, odwiedzimy kilku, aby z nimi sprawę omówić.

Poszli, a rysownik Bremer szybkim krokiem powrócił do fabryki.

Everley i Emil wstąpili najpierw do pobliskiej trafiki, prowadzonej przez żyda rosyjskiego, o oczach lśniących i czarnych i uśmiechniętego przyjaźnie.

— Towarzyszu Lippmanie — rzekł Everley — oto jest Emil Prescott. Do sklepu wszedł z pracowni robotnik Miński, z podwiniętymi rękawami, a ramiona i twarz jego były żółte. W krótkich słowach opowiedział im Everley historyę Emila i plany. Zajęcie, z jakiem słuchali, świadczyło o ich przekonaniach.

O kilka domów dalej wstąpili do pracowni stolarskiej, gdzie siwy, stary stolarz, towarzysz Beggs, ścisnął mocno rękę Emila, chwaląc jego postępowanie.

Potem obaj poszli jeszcze do dr. Bartona, którego Everley nazwał jedną z najmocniejszych podpór partyi. Wychowany jest za granicą, dla tego nie jest tak ciasnych pojęć, jak inni lekarze. Jego żona jest także doskonałą mówczynią — dodał.

W nieobecności męża przyjęła gości pani Barton. Była to kobieta o miłej powierzchowności i łagodnem spojrzeniu; Emilowi przypomniała portret matki. Podczas, gdy Everley znów jego przejścia opowiadał, on patrzył na nią i starał się zrozumieć. jak ona mogła być mówczynią socyalistyczną.

Po chwili doktor wrócił do domu i raz jeszcze powtórzyło się opowiadanie. Państwo Barton tak bardzo zainteresowali się tą historyą, że zaprosili obydwu na śniadanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZJAZD LUDOWCÓW W RZESZOWIE.

Walka na śmierć i życie chłopa z reakcyonistami.

Przepaście korupcyi galicyjskiej.

Rzeszów, 13 grudnia.

Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego obradowała przez całą sobotę 13 grudnia w Rzeszowie. Najpierw musimy wytłómaczyć czytelnikom skład tej Rady Naczelnej, najwyższej instancyi partyjnej ludowców, aby we właściwem świetle przedstawić różne przekręcania i insynuacye prasy rządowej, piszącej korzystnie nie tylko dla biskupów, lecz i dla milionera Długosza. Rada Naczelna składa się zatem z 123 ludzi, a należą do niej: 1) posłowie, 2) 68 wybranych przez kongres przedstawicieli powiatów, 3) przewodniczący komitetów powiatowych P. S. L., 4) ośmiu mężów zaufania z tych powiatów, gdzie jeszcze nie ma organizacyi komitetów powiatowych. Nie ma więc tutaj mowy o jakichś „sztucznie dobranych“ zwolennikach Stapińskiego, jak rozgłaszają dzienniki, życzliwe dla nafciarza-milionera!

Już w pierwszem, **imiennem** głosowaniu okazało się wyraźnie, po czyjej stronie stoją chłopi! W tem imiennem głosowaniu wybrano p. Maślankę na przewodniczącego, a p. Kazimierczyka na sekretarza. **69** głosów było za, a **19** głosów przeciw temu prezydyum. Nikomu jednak nie przyszło do głowy na zjeździe Rady, żeby zarzucać, że głosujący nie mieli do tego prawa.

Jako pierwszy mówca zabrał głos

p. Jan Stapiński.

Mowy tej niepodobna podać w streszczeniu. Zawierała ona spowiedź z ostatnich sześciu lat życia, a więc z tego okresu, kiedy zaczął pertraktacye z hr. **Andrzejem Potockim** i późniejszym jego następcą drem **Bobrzyńskim** aż do tej chwili, kiedy Stapińskiego obalono w klubie i zaczęto nad nim tryumfować, jak nad trupem politycznym!

Chwilami słyszało się w słowach Stapińskiego prostego, biednego chłopa ze wsi!... „Splamiłem się drodzy Bracia! — woła! — przyznaję, że jestem cały czarny od brudu, jakim się zbrukałem, gdym zaczął codzień obcować z ministrem Długoszem... Ale gdybym był cały czarny, jak murzyn, to jeszcze (zwraca się do Długosza, do hr. Reya, do Kędziora i Angermana) moja 25-letnia praca, moja szczera chęć do pracy dla chłopów bielszym mnie robią, niż Wy nikczemni oszczercy!“...

„Byłem abstynentem przez 5 lat, ale gdy minister ciągle stawiał przedemną najlepszy szampan, piłem z nim razem, — jadałem obiady „pod kogutkiem za 1¹/ korony, ale gdy mnie ciągle wleczono do Grandhotelu w Wiedniu, płaciłem za obiad 8 koron, — dawniej nosiłem trzewiki z cielęcej skórki, kiedym zaczął przestawać z ministrem, nosiłem trzewiki „chevreau“...

Spadałem coraz niżej, odkąd wstąpiłem z posłami ludowcowymi do Koła polskiego! Zmuszono mnie do popierania w Zachodniej Galicyi konserwatystów, a potem do przyjmowania coraz to nowych „sił inteligentnych“ do stronnictwa. Doszło wreszcie do tego, że przezeń wyniesiony na ministra Długosz wiedział, jakie plany wobec ludowcom knuje rząd wiedeński i za plecyma Stapińskiego pracował na zgubę własnej partyi!...

Od pięciu miesięcy przygotowywał Długosz **zamach skrytobójczy** na Stapińskiego honor i stanowisko polityczne. Ale poseł Madej, wciągnięty przez Długosza do sprzysiężenia nie wytrzymał, wyszedł z pośród kliki i wyznał wszystko Stapińskiemu... „Madej mi mówił, jakeście się na mnie Ekscelencyo sprzysięgali w Siarach, jak pan i poseł Witos przestrzegali, żeby jeszcze poczekać, bom jeszcze silny, bo lud przy mnie stoi“...

„Przyjaciel Ludu“ przynosił mi same deficyty odkąd złączyłem się z panami!

Stapiński wylicza wszystkie sprawy finansowe, w których Długosz rzekomo go wspierał. Okazuje się z szczegółowego zestawienia cyfr Stapińskiego, **że Długosz nie dawał mu niemal żadnych własnych pieniędzy, lecz brał je od prywatnych ludzi i od rządu, albo od Bobrzyńskiego, albo od hr. Stuergkha!**

Nadzwyczaj ciekawe odkrycia poczynił Stapiński o Długosza planie pozbycia się go z kraju. Dnia 20 sierpnia mówił Długosz Stapińskiemu, że naradzie ministrów umawiał się z ministrem Zaleskim żeby **kupić Stapińskiemu kilka tysięcy hektarów ziemi w Kanadzie** i zaopatrzyć go w gotówkę, aby mógł wyjechać i żyć tam sobie spokojnie!...

Jeszcze w listopadzie przysłał do Stapińskiego dra Zgórskiego, aby „za kupę pieniędzy“ sprzedał Długoszowi „Ill. Kuryerka codziennego“ i Przyjaciela Ludu“.

Dramatyczna była scena, gdy Stapiński wśród łez przedstawił zgromadzeniu swego młodego syna, jako współpracownika chłopskiej sprawy... „Ekscelencyo! — wołał do Długosza — wiedz o tem, że za łzy mojej żony i dzieci, za wszystkie intrygi twoje, za pokrzywdzenie mnie; ja i mój syn, zemścimy się na tobie!“...

Poseł Kędzior zarzucał Stapińskiemu, że był despotycznym i robił wszystko bez wiedzy klubu. Powtórzył to, co przedtem posłowie klubu ludowców wypisali w znanej odezwie przeciw Stapińskiemu. Najważniejszem zarzutem był ten, **że Stapiński wziął od Stuerkgha 80.000 na kupno połowy „Kuryerka codziennego“** i że za to zgodził się na „kuryę średniej własności, oraz na „petryfikacyę“ przyszłych Rad powiatowych.

Hr. Stuergkh mówił Kędziorowi, że ma jeszcze więcej podobnych rzeczy przeciwko Stapińskiemu i że gotów je powiedzieć przed „kilku mężami zaufania“...

(W tem miejscu musimy wyrazić nasze zdumienie, że minister przyznać się miał p. Kędziorowi do przekupywania posłów!... Redakcya „Naprzodu“).

Mowa **ministra Długosza** była zbiorem obłudy i krętactwa. Mówił tu typowy „nafciarz“, (prosimy uczciwych ludzi, pracujących przy nafcie o przebaczenie). Mówił geszefciarz, który wykorzystał w ten sposób swoje stanowisko milionera, że dawał cudze pieniądze Stapińskiemu, ale pod swoją firmą. Cała mowa była wyliczeniem niedokładnem i chaotycznem sum pieniężnych, które miał rzekomo dać Stapińskiemu.

„Prezydent ministrów Stuergkh dał Stapińskiemu 40.000 na wybory, ogółem wziął Stapiński od rządu 120.000 koron“.

(Żeby minister w czynnej służbie mógł publicznie stwierdzać, że jego szef, prezydent ministrów kupował posła za 120.000 koron, tego świadkami jesteśmy chyba w Austryi po raz pierwszy. Okaże się jednak, że to Długosz sam brał pieniądze od rządu za wybory!!

Redakcya „Naprzodu“).

— Gdy w ministerstwie miałem jakąś ciężką sprawę, powiedział dalej minister, musiałem się zawsze okupywać Stapińskiemu.

W dalszym ciągu swego przemówienia stwierdził Długosz, że z własnych pieniędzy dał Stapińskiemu 194.958 K, od Poppera wziął Stapiński 25.000 K, od pewnej firmy naft. 10.000 K, na wybory w r. 1911 otrzymał od namiestnika Bobrzyńskiego 30.000 K, a w roku 1913 od hr. Stuergkha 40.000 K, z banku parcelacyjnego 75.000 K razem 378.658 K.

Ponadto ma Stapiński otrzymać z Banku Ludowego za koncesye dalsze 100.000 K, z „Wisły“ należy mu się 25.000 K, czyli razem wziął Stapiński 503.988 K. Minister zaręczył, że cyfry te są prawdziwe.

Przemówienia Długosza i Kędziora były przerywane bardzo dosadnymi wykrzyknikami zgromadzonych, które wskazywały na to, że olbrzymia większość Rady Naczelnej nie wierzy ani słowa, zwłaszcza panu ministrowi!...

Już tutaj należy zaznaczyć, że cyfry i daty Długosza, są niemal zupełnie nieprawdziwe, a tam gdzie odpowiadają rzeczywistości, tam właśnie Długosz brał i od Bobrzyńskiego i od hr. Stuergkha pieniądze na wybory i dawał je Stapińskiemu jako swoje własne! Milioner starał się w ten sposób „dobrodziejem stronnictwa“ nie swoim kosztem, a nawet otrzymywał od stronnictwa gorące podziękowanie jako jego dobrodziej...

Dalsza dyskusya przeciągnęła się do wieczora. — Z powodu spóźnionej pory wybrano mówców generalnych: **Bojkę** przeciw Stapińskiemu i dra **Greka** w obronie Stapińskiego.

Bojko mówił blado i słabo. Widocznie, że rola obrońcy hrabiów i milionerów była mu ciężką, choć go ci zrobili redaktorem „Piasta“ pisma konkurencyjnego przeciw „Przyjacielowi Ludu“...

Natomiast dr **Grek** wygłosił mowę, którą pod wielu względami można nazwać znakomitą.

„Zważcie Panowie, że ani p. Długosz, ani Kędzior nie przedłożyli Wam ani jednego dokumentu na poparcie choćby jednego zarzutu przeciw Stapińskiemu!

A mojem zdaniem, minister, któryby publicznie przedkładał dokumenty, że jego ministeryum przekupuje posłów, czy wyborców, byłby w moich oczach niepoczytalnym człowiekiem! Dlatego ja niepoczytalnych ludzi opowiadania radzę ostrożnie traktować, zwłaszcza, że ekscelencya Długosz po jednym swoim występie jako świadek, był publicznie w prasie obwiniony o **krzywoprzysięstwo.**

P. Długosz zawdzięcza Stapińskiemu, że został ministrem, tajnym radcą, ekscelencyą i dostał order żelaznej korony I klasy. Każdy bogacz dałby za to — miliony, a Długosz pożyczał po dwa, trzy tysiące i jeżeli dawał większe kwoty, to z nieswojej szkatuły. Teraz zaś rzuca cyframi bardzo małymi w porównaniu do dobrodziejstw, jakiemi go obsypał Stapiński“.

Mowa dra Greka zrobiła na chłopach ogromne wrażenie.

Wkońcu przystąpiono do **uchwał.**

Uchwalono:

1) „Rada naczelna uznaje, że jedynie drogą walki z rządem i reakcyjnemi żywiołami w kraju — P. S. L. jest w stanie urzeczywistnić swój program.

„Rada naczelna uznaje, że tak polityka narodowa jak i społeczna P. S. L. musi być niezależna od reakcyjnych żywiołów w Kole polskiem, od rządu i od Sejmu.

„Rada naczelna uznaje, że co się tyczy sojuszów politycznych, reprezentacya P. S. L., działając zgodnie ze swojemi zasadami, powinna zawierać sojusze tylko ze stronnictwami postępowemi.

2) „Rada naczelna uznaje, że odłam posłów, skupionych około „Piasta“, umożliwia tylko reakcyę i sam posiada cechy reakcyjne“.

W głosowaniu za tą rezolucyą 63 delegatów oświadczyło się „za“, 24 „przeciw“, a trzej delegaci oddali kartki białe.

Po uchwaleniu tej rezolucyi poseł Bojko oświadczył, że posłowie w liczbie 19 opuszczają salę, bo głosują ludzie, którzy nie należą do Rady narodowej.

3) **Rada Naczelna uchwaliła polecić posłom, aby w tych warunkach wystąpili z Koła polskiego.** (Uchwałę tę zamilczały wczorajsze pisma!).

4) R. N. cofa wszystkie ustępstwa, poczynione w sprawie reformy wyborczej na rzecz obszarników i żąda od sejmu uchwalenia czteroprzymiotnikowego prawa głosowania bez kuryj i bez wirylistów i protestuje przeciw petryfikacyi statutu krajowego co do Rad powiatowych, jakoteż co do

połączenia obszarów dworskich z gminami w obecnym projekcie rządowym.

5) R. N. wyraża pełne zaufanie i podziękowanie Stapińskiemu i prosi go o dalsze przewodzenie.

6) R. N. w motywowanej uchwale **wyklucza ministra Długosza ze stronnictwa**, a posłom Białemu i Reyowi udziela nagany za ich stanowisko w delegacyach.

Długosza wykluczono 65 głosami przeciwko 3. Ponieważ Stapiński i przewodniczący nie głosowali, było na sali 70 członków R. N., t. j. bardzo silny komplet.

Po dokonaniu wyborów do wydziału (dr Grek został wybrany na zastępcę prezesa) zakończono obrady.

Rezolucya zbuntowanych.

Posłowie, trzymający się Długosza, zdobyli się także na „rezolucyę“. Motywują dość marnie, że głosowali „masowo sprowadzeni zausznicy Stapińskiego“ i że „niektórzy członkowie R. N. do głosu dopuszczeni nie zostali, a więc — panowie posłowie nie będą się stosowali do uchwał swojej partyi!

Uchwałę R. N. o wykluczeniu Długosza nazywają „bezmyślną“... Dlaczego, nie wiemy.

* * *

Wobec rządowej prasy, starającej się przekręcić w... siłami fakty, podawać bę... niach najbliższych bogat... ał faktyczny.

Z panem zaś Długoszem — zwłaszcza po jego niesłychanej wprost mowie w Rzeszowie, rozprawią się w parlamencie posłowie, którym jego miliony, ani jego „moralność“ nie imponują.

Odroczenie obrad nad reformą wyborczą.

Lwów, 13 grudnia.

Uchwały Rusinów.

Na dzisiejszem posiedzeniu klubu ukraińskiego powzięto następujące uchwały: 1) Wydział krajowy ma składać się z 7 albo 10 członków, w tem 2 względnie 3 Rusinów, 2) Zmniejszenie liczby dwumandatowych okręgów wiejskich na 12 z wyłączeniem tych powiatów, które mają 35% ludności nieruskiej.

Wieczorem posłowie Lewicki, Makuch, Petruszewicz i Korol zawiadomili o tej uchwale namiestnika, który odpowiedział, że uchwały tej nie uważa za ostatnie słowo, bo to byłoby prawdziwem nieszczęściem i wyraził nadzieję, że Rusini nie udaremnią sprawy, za którą stoją rząd i cesarz.

Odroczenie subkomitetów.

Na posiedzeniu subkomitetu „geometrycznego“ poseł Łahodyński zakomunikował powyższą uchwałę, poczem na wniosek posła Maryewskiego obrady subkomitetu odroczono bez oznaczenia terminu następnego posiedzenia.

Kluby polskie odbyły naradę, na której stwierdzono, że **w akcyi o reformę nastąpiło pogorszenie**, wobec czego zaniechano obrad subkomitetów i komisyi reformy wyborczej.

Lwów, 15 grudnia.

Obrady klubów polskich.

Wczoraj obradowała lewica demokratyczna nad sposobami przyspieszenia obrad komisyi. Z obrad wydano komunikat, że dano prezydyum klubu dyrektywę co do niestawiania przeszkód załatwieniu reformy.

Klub ludowców obradował wczoraj pod przewodnictwem Witosa, a przy udziale ministra Długosza. Uchwały zapadły następujące:

1. Klub obstaje przy zniesieniu kuryi średniej własności i od spełnienia tego warunku czyni zawisłym dalszy swój udział w komisyi i w sejmie,

2. klub sprzeciwia się petryfikacyi ordynacyi sejmowej, gminnej i dla rad powiatowych,

3. oświadcza się przeciw pluralności w kuryi wiejskiej,

4. sprzeciwia się postanowieniu o zgłaszaniu kandydatów przez wyborców do władz politycznych.

Odroczenie do wtorku.

Na wspólnej naradzie prezesów klubów polskich postanowiono obrad komisyi nie forsować, tak, że zbierze się ona dopiero we wtorek. Na odroczenie wpłynęła głównie ta okoliczność, że przywódcy **liczą się z możliwością ustąpienia Długosza.**

Walka cennikowa drukarzy w Austryi.

Pośrednictwo rządu.

Starszy inspektor przemysłowy w Wiedniu p. Tauss wypracował projekt pośrednictwa między pryncypałami a robotnikami. Projekt ten wręczył tow. Rothowi, przewodniczącemu urzędu taryfowego robotników, a projekt obecnie rozważany jest przez zarząd państwowej organizacyi robotników drukarskich.

W Wiedniu i Austryi Dolnej,

mimo akcyi pośredniczącej rządu, pryncypałowie w dalszym ciągu wypowiadają pracę. Na to postępowanie robotnicy muszą odpowiedzieć akcyą obronną i taką właśnie uchwalono na zgromadzeniu odbytem 11 b. m. Zgromadzenie to przyjęło następującą rezolucyę:

„Ze względu na postępowanie pryncypałów, którzy przy wypowiedzeniach postępują ze szczególną bezwzględnością i brutalnością, zgromadzeni oświadczają, że muszą rozpocząć akcyę obronną, proklamują więc ogólne zaprzestanie pracy z dniem 27 grudnia. Celem przeprowadzenia tej akcyi mają wszyscy robotnicy i robotnice wypowiedzieć 13 b. m. pracę“.

Do uchwały tej przyłączył się też personal pomocniczy.

W Czechach i Morawach

gazety wychodzą w szczuplejszych niż zwykle rozmiarach. Gazety, także urzędowe, wychodzą ze znacznem opóźnieniem; niektóre zapowiadają, że zupełnie zaprzestaną wychodzić.

Akcya litografów.

Onegdaj odbyło się w Wiedniu zgromadzenie litografów, na którem uchwalono rezolucyę, oświadczającą się za walką drukarzy z tem, że ci litografi, którzy zajmą się robotami drukarskiemi, będą uważani za łamistrejków.

* * *

Wypowiedzenia w Krakowie.

W piątek zecerzy we wszystkich drukarniach żydowskich wypowiedzieli pracę na 14 dni. W sobotę wypowiedzieli pracę zecerzy w Drukarni Uniwersyteckiej. Ogółem wypowiedziało 60 zecerów.

We Lwowie

wypowiedzieli w sobotę pracę zecerzy we wszystkich drukarniach. To samo stało się we wszystkich drukarniach Galicyi wschodniej.

* * *

Rozszerzenie się strejku.

Opawa. Bierny opór zecerów rozszerzył się na wszystkie tutejsze drukarnie. Wszystkie dzienniki, nie wyłączając urzędowego „Troppauer Ztg“, wychodzą tylko w zmniejszonym rozmiarze.

Grac. Zecerzy i pomocnicy drukarscy w Styryi uchwalili wypowiedzieć pracę na 14 dni.

Berno. Zecerzy wręczyli w sobotę pryncypałom 14-dniowe wypowiedzenie. Bierny opór trwa dalej. Dzienniki wychodzą w zmniejszonych rozmiarach. „Tagesbote“ wcale nie mógł wyjść.

Praga. Wskutek biernego oporu zecerów zredukowano personal dzienny. Mnóstwo inseratów świątecznych musiano odrzucić. Według donieisenai jednego z dzienników, dotychczas 16 praskich i 23 prowincyonalnych drukarń czeskich cofnęły wymówienie zecerom i przyjęły taryfę, zażądaną przez personal pomocniczy.

Także zecerzy i drukarze w pilzneńskim okręgu wręczyli 14-dniowe wypowiedzenie.

List z kraju.

Przemyśl, 13 grudnia.

Powrotna fala ery Galgoczy'ego.

Komenda korpusu wznowiła system bojkotów, który kwitł za czasów Galgoczy'ego. Sądzono, że system ten już nigdy nie zmartwychwstanie. Przypuszczenia te były tem pewniejsze, że Galgoczy nie poszedł z Przemyśla z wieńcem laurowym na czole i powszechnie odczuwano wielką ulgę, gdy ten srogi i obcy ludności generał zamienił Przemyśl na Wiedeń, gdzie utonął wkrótce w szarym tłumie emerytów.

Podjęcie tych — po tak znacznej przerwie — tradycyj Galgoczy'ego przez Kummera, wywołało powszechne zdziwienie. Generałowi Kummerowi nie wiele jednak już brakuje do laski pensyonisty, wysłużył on już ponad lat 40 i jako t. zw. „Friedensgeneral“ dosługuje w Przemyślu resztę swej czynnej służby. To też wielkie zdumienie towarzyszyło ukazowi o bojkocie sali Domu Robotniczego, wydanego przez generała, który nie zaznawszy prawdziwej wojny, rozpoczął wojnę podczas pokoju przeciw ludności cywilnej.

Niepoślednią „zasługę“ około wspomnianego bojkotu zdobyli sobie klerykali i wszechpolacy, którzy systematycznie denuncyowali socyalistów i Dom robotników, jako placówkę agitacyi antymilitarnej. W istocie rzeczy chcieli oni w ten sposób uchronić monopol sali „Sokoła“, nadającej się może do ćwiczeń gimnastycznych i na zgromadzenia, które się tam nigdy nie odbywają, ale zupełnie nieużytecznej na widowiska sceniczne i produkcye wokalno-muzyczne.

Koniec końców generał Kummer, uległ podszeptom i zakazał wojskowości bywać w sali Domu Robotniczego. Za jego przykładem poszli dyrektorowie gimnazyów polskich i zakazali młodzieży uczęszczać do teatru polskiego, dającego przedstawienia w powyższej sali.

Ale jeszcze nie na tem kończy się system bojkotów, który wyrodził się już w absurd. Oto komendant korpusu generał Kummer — w 48 godzin po koncercie skrzypka Hubermana w sal. „Sokoła“, obłożył tę salę również bojkotem. Poiwody: niedostateczne zabezpieczenie publiczności w razie paniki powstałej wskutek pożaru. To jednak powody tylko formalne, ujawnione w odnośnym rozkazie dziennym do załogi. Istotne pobudki bowiem ukrył p. Kummer głęboko w swojem sercu. A kiedy zjawił się u niego starosta i jeszcze ktoś wpływowy, rychło bojkot „Sokoła“ odwołał.

To też jeśli Rada miejska na posiedzeniu 12 b. m. 11 głosami na 18 obecnych (prócz burmistrza) wyraziła komendantowi swoje uznanie, czuło się cały niesmak tej enuncyacyi, sprowokowanej przez ks. infułata Federkiewicza na życzenie biskupa Pelczara. Bo stosunki między komendantem korpusu a komendantem dyecezyi łacińskiej są dobre, a nawet zażyłe. Niejedna iskierka wyszła z tej kuźni zbratania miecza z kropidłem w Przemyślu. I ta mizerna manifestacya księżo-wszechpolsko-kahalna była fabrykatem pałacu biskupiego. Miała jednak tę dobrą stronę, że ośmieszyła i manifestantów i samego generała. Komizm tkwił w tej osobliwej sytuacyi, odczuł go też p. Kummer, którego 11 sympatyków z Rady miejskiej, po wysłuchaniu porządnej admonicyi ze strony galeryi, następnie przymusowo opróżnionej, „czci i uwielbia“ kosztem sympatyi całej prawie ludności miasta.

Nieudała ucieczka rewolucyonistki.

Słynna rewolucyonistka rosyjska Breszkowska, tak zwana „babunia“ (jest już siwowłosą staruszką), próbowała niedawno zwiać z miejsca zesłania (Kireńsk, gub. irkucka w Syberyi). Została ostatnim razem aresztowana na skutek wskazówek, udzielonych przez Aziewa.

Życie jej w Kireńsku było bardzo ciężkie. Nadzór był nadzwyczajnie staranny. Strażnicy chodzili po piętach. Trudno było nawet znaleźć mieszkanie, gdyż właściciele nie chcieli ustawicznie mieć do czynienia z policyą. Zwłaszcza ciężkiem było położenie zasłużonej działaczki w roku ubiegłym, gdyż przebywała niebezpieczną chorobę.

Postanowiła zwiać. 18 listopada udała się do mieszkania pewnego znajomego; po chwili stamtąd wyszedł zesłaniec polityczny Andrejew, przebrany w odzienie Breszkowskiej. Strażnicy go nie poznali. Andrejew zamieszkał w mieszkaniu Breszkowskiej zamiast „babuni“. Tymczasem sama Breszkowska wyjechała.

Wykryto ucieczkę dopiero 21 listopada. Rozpoczęto niesłychanie energiczne poszukiwania. Z Petersburga sypały się depesze, rozkazujące ująć Breszkowską za jakąkolwiek cenę. Wyznaczono 1000 rubli za ujęcie. Wreszcie 23 listopada irkucki „isprawnik“ powiatowy zaaresztował Breszkowską, zatrzymawszy pewien powóz na drodze, w którym była Breszkowska, przebrana w męski strój.

Breszkowską pod silną eskortą przywieziono do Irkucka i w otoczeniu 50 policyantów odstawiono do miejscowego więzienia.

Nie udała się więc pomysłowa ucieczka śmiałej rewolucyonistce rosyjskiej!

Breszkowska brała udział w ruchu już w połowie lat 70-ch, gdy wraz z całą młodzieżą postępową rosyjską poszła w „lud“. Swe wspomnienia z tego czasu p. t. „Wspomnienia propagandystki“ drukowała w nielegalnych pismach rosyjskich. Była aresztowana i skazana na katorgę. Próbowała uciec, lecz po trudnych błąkaniach się po „tajdze“ sybirskiej została ponownie aresztowana. Wróciła do Rosyi dopiero w połowie lat 90-ch. Została ponownie aresztowaną, jak wspomnieliśmy, dzięki Aziewowi.

Dziesiątki lat dzielna kobieta spędziła w więzieniu i na zesłaniu.

Odnalezienie „Mony Lizy“.

W piątek 12 b. m. podał w włoskiej Izbie deputowanych minister do wiadomości, że słynny obraz Lionarda da Vinci „Mona Liza“ (zwany także „Gioconda“), który 22 sierpnia został skradziony z paryskiego Luwru, odnaleziony został w Florencyi. Stało się to w następujących okolicznościach:

Do handlarza obrazów Geri w Florencyi przyszedł pewien człowiek i ofiarował mu na sprzedaż obraz za 1,200.000 lirów. Handlarz natychmiast poznał, że obraz ten jest skradzionem w Luwrze arcydziełem i dał znać dyrektorowi muzeum w Florencyi Poggi'emu. Ten ukrył się z dwoma policyantami w sklepie Geri'ego, a gdy człowiek z obrazem tam przyszedł, został natychmiast aresztowany. Podał on z początku, że nazywa się Leonhard; później przyznał się, że nazywa się Wincenty Perugia, pochodzi z włoskiej prowincyi Como, i był w Luwrze zajęty jako fotograf. Obraz ukradł, aby się zemścić na Francyi za to, że Napoleon wywiózł z Włoch tysiące dzieł sztuki do Francyi, między innymi także „Monę Lizę“. Kradzieży dokonał w ten sposób, że obraz wyciął z ram, schował go pod swoją bluzę malarską i wyniósł pokryjomu z galeryi.

Przez 2 lata trzymał obraz w ukryciu i dopiero teraz zdecydował się sprzedać go. Policya nie wierzy jednak w jego „idealne“ motywa, lecz uważa go za członka międzynarodowej bandy złodziei, okradających muzea. W Paryżu mieszkał Perugio w dzielnicy zamieszkałej przez Włochów i pracował najczęściej jako malarz pokojowy. W Paryżu mieszkał z krewnymi tego samego nazwiska.

Wiadomość o odnalezieniu obrazu wywołała w Paryżu ogromne wrażenie. Gazety z początku wyrażały wątpliwość, czy rząd włoski zechce obraz wydać; wkrótce jednak wątpliwości te znikły, gdy ambasador włoski w Paryżu zawiadomił rząd francuski, że obraz zostanie zwrócony do Luwru. Wywołało to w Paryżu ogromny entuzyazm, gdyż z początku panowały obawy, że rząd włoski zechce obraz skonfiskować, jako rewanż za zabranie go przed 120 laty przez Napoleona. Na razie obraz jest w przechowaniu muzeum we Florencyi, skąd zostanie przewieziony do Rzymu i wręczony ambasodorowi francuskiemu.

Jak z Florencyi donoszą, „Mona Liza“ wystawiona została wczoraj w muzeum. Oglądali ją przedstawiciele nauki i sztuki. Dokonano zdjęć fotograficznych z obrazu, który nic nie stracił ze swej nadzwyczajnej piękności. Zauważono tylko kilka małych poprawek na głowie i ramionach. W południe wystawiono obraz na widok publiczny. Przyszły tak olbrzymie tłumy, że panował formalnie ścisk.

* * *

Berlin (tel. wł.). „Lokal-Anzeiger“ donosi, że Perugia nie zostanie wydany Francyi, gdyż jako poddany włoski nie może być obcemu państwu wydany. Proces przeciw niemu o kradzież obrazu może się odbyć tylko we Włoszech, o ile Francya jako poszkodowana tego zażąda. Zdaje się jednak, że rząd francuski takiego żądania nie postawi.

Z TEATRU.

„W jaskini lwa“, krotochwila Hennezuina i Bilhauda.

(*h*) Powodzenie „Pani prezesowej“ zachęciło jej autorów do zrobienia nowego waryantu na tensam temat: zdrady małżeńskiej kobiety w dessous i zawikłań wynikających ze złośliwości służącego. Tym razem jednak, mimo podwojenia czy nawet potrojenia dawki przez wprowadzenie dwóch żon i dwóch mężów, oszukujących się wzajem, powodzenie osiągnęli znacznie mniejsze. Albowiem tylko drugi akt obfituje w komiczne sytuacye, natomiast pierwszy i trzeci zawierają mówione, a więc nudnawe wyjaśnienia.

Artyści nasi grali tę farsę z humorem i werwą. Pp. Bończa, Siemaszko, Noskowski i Zygmunt Nowakowski stworzyli komiczne sylwetki, a pp. Kamińska i Pancewiczowa wyglądały bardzo ładnie, zwłaszcza ta ostatnia w bardzo gustownem dessous, w miarę odsłaniającem jej wdzięki.

Z sali koncertowej.

III. koncert symfoniczny Tow. muzycznego.

Po raz pierwszy grana, nowo odkryta symfonia Beethovena nie należy do najbardziej natchnionych dzieł mistrza. Tem niemniej w menuecie, a zwłaszcza ostatniej części symfonii (allegro finale) występuje Beethoven z ogromną wyrazistością genialnych swych cech i zalet.

Specyalną uwagę poświęcić była powinna publiczność przysłuchiwaniu się jedynej w Krakowie nie wojskowej symfonicznej orkiestrze. Do jakości tego ciała muzycznego powrócimy kiedyindziej, zaznaczając na razie niezmierną zręczność, sprawność, siłę i stanowczość, z jaką p. F. Nowowiejski zespołem tym powodując. Bądźcie panowie amatorzy na przyszły raz posłuszniejsi swemu dyrygentowi i między częściami symfonii nie strójcie z taką pasyą instrumentów. To i tak nic nie pomoże, kto się ma wyrwać zawcześnie (finale Beethovena), ten się wyrwie. *jk.*

KRONIKA.

Poniedziałek 15 grudnia.

Walka o szkołę polską w Michałkowicach. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie ludności polskiej dla zaprotestowania przeciw postępowaniu czeskiej większości rady gminnej wobec szkoły polskiej. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę grożącą strejkiem dzieci w razie odmówienia uprawnionym żądaniom.

Obszerne sprawozdanie z tego zgromadzenia podamy w jutrzejszym numerze.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Szarskiego. Komisya imieniem Rady miasta Krakowa wydała opinię przychylną: co do kilku podań o koncesyę na wypożyczalnię książek, oraz na prowadzenie księgarni hebrajskiej, na tandeciarstwo, na dorożkę i przedłużenie koncesyi na biuro stręczenia służby.

Czy jednak na długo?... Wielka, zaprawdę, panuje od wczoraj radość w licznem gronie siostrzenic przeróżnych ks. Szpondra. Albowiem ten bogobojny sługa boży i pokątnej emigracyi wypuszczony został w sobotę z więzienia śledczego, czem bardzo ucieszył serca swych owieczek, które bliżej go znają.

Atoli, co zastał w kraju? Emigracyjne czynności rozbite, wszędy czujne oko władzy, niedozwalające na wywóz popisowych, wszędy pozamykane lokale agencyi dla wychodźców! Ksiądz Szponder gotów, do rozpaczy przywiedzion, raz jeszcze złamać ustawę emigracyjną i, w braku innych, samego siebie wysłać do cudnej Ameryki, gdzie działa ks. Mińkiński...

Na razie jest na wolności. Czy jednak na długo?...

Filharmonia czeska w Krakowie. Dyrekcya koncertów krakowskich prosi nas o stwierdzenie, że pogłoski, jakoby filharmonia czeska z powodu przesilenia finansowego miała nie przybyć do Krakowa, są pozbawione wszelkiej podstawy. Przesilenie, które dotyka zresztą tylko akcyonaryuszy, zostało już zażegnane, dzięki częstej w Czechach ofiarności publicznej na cele muzyki. Pierwszy koncert filharmoników odbędzie się we wtorek 16 b. m. i zareprezentuje oprócz „Powracających fal“ Karłowicza, utwory znakomitych kompozytorów czeskich: Smetany, Dvoraka, Suka i Novaka. Sława tych dwóch ostatnich wyszła dawno poza granice Czech; zwłaszcza Novak stanął swoimi dziełami w rzędzie najwybitniejszych twórców doby współczesnej. Bilety na ten interesujący koncert sprzedaje kasa Starego Teatru.

XII. Wieczór klasyczny. W „Elektrze“ Sofoklesa, która będzie grana dnia 17 b. m. w teatrze miejskim przez akademickie koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego, bierze udział p. Stanisława Wysocka, artystka teatru polskiego z Warszawy, odtwarzając ową pieśń zemsty, jaką jest rola tytułowa. Jako partnerka jej przyjęła współudział p. Romana Szpakowa, znana artystka sceny krakowskiej. Chóry żeńskie przygotowuje p. A. Czerbak, znany propagator gimnastyki rytmicznej. Częścią filologiczną kieruje prof. M. Bogucki. Pozostała reszta biletów jest jeszcze do nabycia w kasie zamawiań, pl. Maryacki.

Konkurs malarski. Zarząd Towarzystwa sztuk pięknych na liczne zapytania artystów przypomina, że ogłoszony z początkiem marca b. r. konkurs na obraz figuralny z fundacyi bezimiennej upływa z dniem 15 marca 1914.

Odczyt. Staraniem Stowarzyszenia kandydatów adwokackich odbędzie się we wtorek d. 16 b. m. o godz. 6 i pół wieczorem w lokalu Izby adwokackiej przy ul. Gołębiej 6 odczyt dra Zygmunta Lilienthala na temat: „Nielojalna konkurencya wobec prawa“. Po odczycie dyskusya. Goście mile widziani.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We wtorek o godz. 7 wieczorem: Juliusz Kaden „Współczesna rewolucyjna literatura polska“.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Pani prezesowa“.
Wtorek: „W jaskini lwa“.
Środa: „Elektra“, tragedya Sofoklesa (przedstawienie akadem.).
Czwartek: „W jaskini lwa“.

Nowiny lwowskie.

Tow. Aleksander Mucharewer, lat 23, zmarł we Lwowie dnia 12 bm. Zmarły był członkiem rosyjskiej soc. dem. partyi robotniczej, w szeregach której pracował od lat wielu. Sterany długoletniem więzieniem w turnie Jekaterynostawskiej zakończył swe ofiarne życie. Pogrzeb odbył się dziś.

Pęknięcie rury wodociągowej. Na ul. Jauowskiej, obok domu pod l. 24, pękła rura wodociągowa, a woda zaczęła wydobywać się na ulicę. Zarząd wodociągów zarządził naprawę uszkodzonej rury, co wkrótce uskuteczniono.

Podrzutek. Pod bramą zakładu „Dzieciątka Jezus“ znaleziono podrzucone dziecko płci żeńskiej, owinięte w szmaty. Dziecko liczy około 1 miesiąca wieku.

Śmiertelne przebicie. Odnośnie do notatki umieszczonej pod tytułem powyższym w numerze z 11 bm. prosi nas p. Adolf Stern, właściciel restauracyi przy pl. Strzeleckim 12a, że nie w jego restauracyi nastąpiło przebicie żołnierza, tylko w sąsiedniej restauracyi pod l. 10.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sprawy sekretaryatu od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7 ½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 po południu do 6 wieczorem.

W sali Stowarzyszenia kolejarzy (Grodecka 99) we wtorek o godz. 7½ wieczorem wykład T. Zubrzyckiego: „Rząd narodowy w r. 1863“.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: Wesoły małżonek“.
Środa po południu: „Meleager“ i „Protesilas i Laodamia“.
Środa wieczór: Koncert Filharmonii czeskiej.
Czwartek: „Zaza“.
Piątek po południu: „Matka rodu“.
Piątek wieczór: Koncert Filharmonii czeskiej.
Sobota po południu: „Eros i Psyche“.
Sobota wieczór: „Żydówka“.

Z kraju.

Stan pogody w Zakopanem. Temperatura dziś o 7 rano —3°, posypuje drobny śnieg. Prognoza — opady śnieżne.

Ferye noworoczne w szkołach. Ponieważ 3 stycznia wypada w r. 1914 w sobotę a ferye świąteczne trwają zazwyczaj do 2 stycznia włącznie, zarządził minister oświaty, aby w szkołach średnich, liceach żeńskich i szkołach handlowych nauka po feryach rozpoczęła się dopiero 5 stycznia.

Rząd wobec uchwał rzeszowskich.

Wiedeń, 15 grudnia.

(Telefonem od naszego koresp.).

Na dziś o godz. 4 po południu zwołaną została Rada ministrów dla omówienia sytuacyi, wytworzonej uchwałami zjazdu w Rzeszowie. W Radzie Długosz nie weźmie udziału, gdyż niema go w Wiedniu, a zresztą Rada ministrów ma powziąć decyzyę, jak rząd ma wobec niego postąpić. **Stanowisko Długosza uważają tu za niemożliwe do utrzymania.** Jako następca wchodzi w rachubę w pierwszym rzędzie German, a dopiero w drugim rzędzie Leo. Podobno konserwatyści zgadzają się na powołanie Germana. Gdyby Leo został ministrem, to prezesem Koła zostałby Czaykowski, przewodniczący grupy konserwatywnej.

„Montags Revue“, która — jak wiadomo — otrzymuje informacye od rządu, pisze, że rewelacye Długosza na zjeździe rzeszowskim, o ile dotyczyły hr. Stürgkha, wygłoszone zostały bez upoważnienia szefa rządu. Rozumie się, dodaje to pismo, że hr. Stürgkh takiego pozwolenia nigdy nie dał i dać nie mógł.

Z drugiej strony stara się „Montags-Revue“ zakwestyonować autentyczność przemówienia Długosza i pisze, że należy wstrzymać się z ostatecznym sądem, dopóki mowa ta nie będzie sprawdzoną.

Inne gazety poniedziałkowe donoszą, że uchwały rzeszowskie wywołały wśród rządu konsternacyę. Ogólnie potępiają Długosza, który w mowie swej dał się porwać nienawiści do Stapińskiego. Za następstwa czynią odpowiedzialnymi Długosza i Kędziora.

O reformie wyborczej

donosi „Montags-Revue“ ze Lwowa, że **wiadomości są niepomyślne** i że przed czwartkiem nie przyjdzie do rozstrzygnienia.

TELEGRAMY.

z 15 grudnia.

426 milionów na marynarkę.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszej wspólnej Radzie ministrów uchwalono nowy program marynarki. Ma być zbudowana nowa dywizya dreadnougtów kosztem 426 milionów koron.

Nowy konflikt między Austryą a Serbią.

Frankfurt. (Tel. wł.). „Frankfurter Ztg“ donosi, że jeżeli Serbia nie uczyni zadość żądaniom Austryi w sprawie kolei wschodnich, to Austrya ucieknie się do energicznych kroków.

O samorząd w Królestwie.

Petersburg. Członkowie Koła polskiego z Dumy i z Rady państwa odbyli onegdaj konferencyę, która zakończyła się późną nocą. Postanowiono wszystkimi dopuszczalnymi środkami obstawać przy przywróceniu uchwały Dumy co do języka polskiego w zarządach miejskich w Królestwie, a na wypadek, gdyby się ta akcya nie udała, wszystkimi środkami dążyć do obalenia całej ustawy. Według doniesień dzienników rozstrzygnięcie sprawy zależy teraz od stanowiska centrum w Radzie państwa.

Przesilenie w Bułgaryi.

Sofia (tel. wł.). Rokowania z agraryuszami o utworzenie gabinetu koalicyjnego rozbiły się. Agraryuszy oświadczają, że nietylko nie przyłączą się do większości, ale w sobraniu postawią wniosek o skreślenie listy cywilnej króla. Jako przyszłego szefa rządu wymieniają przywódcę dpmokratów Malinawa.

Zajęcie Krety przez Greków.

Ateny. Wczoraj król Konstantyn rozwinął grecką flagę w Kanei. Uroczystość ta odbyła się wśród ogromnego zapału ludności.

Specyfik przeciw cholerze.

Berlin. „Localanzeiger“ donosi, że profesor uniwersytetu dr Juliusz Stumpf wynalazł specyfik przeciw cholerze, który z dobrym skutkiem stosował już podczas wojny bałkańskiej. Składa się on z mieszaniny substancyi gliny i ziemi porcelanowej, która wpuszczona do kiszek zabija bakterye.

Pożar rezydencyi panującego

Schwerin. Od godz. 9·30 wieczór zamek wielkiego księcia Meklemburskiego stoi w płomieniach. Ogień powstał na stronie zachodniej 5-piętrowego budynku. Część zachodnia i wieża ze złotymi schodami są zupełnie zniszczone. Dach skrzydła południowego stanął także w płomieniach. To skrzydło ogień już zniszczył. Znajdująca się tam wielka sala i t. zw. złota sala padły ofiarą pożaru. O godz. 1 w nocy eksplodowała amunicya do polowania. Trzask pękających nabojów trwał kwadrans. Także skrzydłu północno-zachodniemu grozi niebezpieczeństwo. Do pomocy wezwano wojsko.

Samobójstwo dwóch sióstr.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dwie siostry Schärf, studentki z Bukowiny, zażyły weronalu. Jedna z nich umarła.

Pioruny wśród śniegu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczorajszej nocy szalała tu śnieżyca wśród piorunów i błyskawic. Pewień przechodzień, który gonił za porwanym mu przez wiatr kapeluszem, wpadł pod tramwaj i został przejechany na śmierć.

Demonstracya sufrażystek.

Londyn. Gdy para królewska znajdowała się na przedstawieniu operowem w Coventgarden, sufrażystki urządziły demonstracyę. Mianowicie usadowiwszy się w loży naprzeciwko loży królewskiej, nagle powstały i rozwinęły sztandar z napisem: „Kobiety katuje się w więzieniach waszej królewskiej mości!“ Potem głośno wypowiedziały w stronę króla kilka uwag o ponownem uwięzieniu pani Pankhurst, ale niedługo mówiły, gdyż publiczność zakrzyczała je. Król uśmiechał się, widząc wysiłki sufrażystek celem zdobycia sobie posłuchań. Całe zajście trwało zaledwie minutę, gdyż urzędnicy szybko wydalili sufrażystki z teatru.

Dżuma.

Uralsk. Od 6 do 8 bm. zachorowało na dżumę 7 osób, umarło 11. Od początku epidemii zachorowało 398, umarło 393.

NADESŁANE.

W pismach krakowskich pojawiła się korespondencya z Tarnowa, w której zarzucono firmie „HUMANIK“, że urządzenie sklepowe zostało urządzone w Prusach, Jednakże stwierdzić musimy, że urządzenie sklepowe zewnętrzne i wewnętrzne wykonali tow. Edward Skwirut, majster stolarski, i towarzysze Turzyński, Kałucki, Kasprzycki, natomiast roboty murarskie inżynier Einhorn, roboty kamieniarskie tow. Dziedzic, roboty parkieciarskie p. Urban, szklarskie p. Kleinhändler, instalacye elektryczne wykonała firma Spenadel, roboty malarskie tow. Pfenig, Kandelabry i inne ozdobne rzeczy dostarczyła firma Leibel.

Za powyższych EDWARD SKWIRUT.

XIII Kongres P. P. S. D.

(Ciąg dalszy).

Poleca do przyjęcia następującą rezolucyę:

„I. Bezładna, anarchiczna gospodarka kapitalistyczna powoduje w konsekwencyi swej peryodycznie powtarzające się przesilenia ekonomiczne. System produkcyi współczesnej, oparty na prywatnej własności środków produkcyi i na egoistycznym interesie kapitalistów nie ogląda się na dobro ogólne i znaczy swój pochód strasznymi klęskami społecznymi, jak bezrobocie, głód, niskie płace, nadmierny czas pracy. Na rozkaz klasy kapitalistów ogranicza się a często wstrzymuje produkcyę, podczas gdy masy ludowe cierpią brak niezbędnych dla nich produktów. Gromadzą się towary w magazynach kapitalistów i dzięki ich niepodzielnej woli nie dostają się na rynek zbytu, podczas gdy ludowi brak pożywienia, ubrania i dachu nad głową. Te straszne skutki gospodarki kapitalistycznej nie dadzą się jednak usunąć, zniknąć one mogą tylko z chwilą zawłaszczenia środków produkcyi przez samo społeczeństwo.

II. Przesilenie ekonomiczne, które od lat kilku ciąży nad naszem społeczeństwem, jest spotęgowane i zawinione przez zbrodniczą politykę rządu i klas rządzących. Od dziesiątek lat zgubnem ustawodawstwem celnem i handlowem zrujnowały one społeczeństwo. Pod opieką rządu rosła buta agraryuszy, którzy uzbrojeni w przywileje ceł zbożowych, zamknięcie granic dla wwozu produktów i t. d., czynili droższem z dnia na dzień życie, środki spożywcze, jednem słowem głodzili systematycznie społeczeństwo. Forytowane bardzo często, a nigdy poważnie przez rząd nie zagrożone kartele podrażały z drugiej strony ceny towarów. Polityka zaś zagraniczna zrażała sobie jedyne pole zbytu dla austryackich produktów, jakim był półwysep bałkański. Skutki tej polityki, zwłaszcza z ostatnich lat w czasie wojen bałkańskich, nie dały na siebie długo czekać: przecięte zostały nici handlowych traktatów, które łączyły nas dotąd z państwami bałkańskiemi, podcięty nasz handel i przemysł, zubożenie ogólne doprowadzone do ostateczności, prawie do ruiny. Dołączyło się do tego rok prawie trwające pogotowie wojenne nad granicą bałkańską, które uczyniło nas znienawidzonymi u ludów bałkańskich tak dalece, że bojkot towarów austryackich stał się hasłem codziennem na Bałkanie, a nadto narzuciło na społeczeństwo biedne, przez agraryuszów i skartelowanych kapitalistów wygłodzone, nowe ciężary wojskowe, które idą w nieskończoność. Zbrojenia i zwiększanie stanu czynnego armii zabiera społeczeństwu niemal ostatniego człowieka i ostatni grosz.

III. Jeśli państwo całe ugina się pod ciężarem tego przesilenia ekonomicznego, to stosunki w kraju naszym, w Galicyi, przedstawiają się wprost katastrofalnie. Nie posiadając prawie wielkiego przemysłu, kraj nasz, po macoszemu traktowany przez rząd centralny, pod naciskiem zbrodniczej polityki ogólno-państwowej stacza się w przepaść, wycieńczony ekonomicznie przedstawia obraz rozpaczliwej nędzy i ruiny. System rządów szlacheckich, do niedawna w Kole polskiem wyłącznie reprezentowany, obecnie mimo szyldu demokratycznego dalej kontynuowany, zawinił ten stan kraju: przecież to Koło Polskie jest w państwie i kraju podporą rządu, ono podtrzymuje lichwę zbożową i mięsną w interesie agraryuszy galicyjskich i węgierskich, ono popiera swym wpływem politykę militarną rządu i dynastyi, bez względu na dobro olbrzymiej większości w kraju: robotników, chłopów i mieszczan. Koło polskie zaprzepaściło ustawę o kanałach wodnych, która zdolną była odrodzić kraj i podnieść go ekonomicznie, nie przeprowadziło u rządu regulacyi rzek i potoków, nie postarało się o wybudowanie sieci kolei lokalnych, ale zato dostarczało rządowi swych głosów tam, gdzie trzeba było uchwalić konieczności państwowe, dostarczyć rekruta, dać miliardy na wojsko. Owocem tej polityki — to masowa emigracya z kraju naszego, która rok rocznie najlepsze, bo zdrowe i młode siły naszego narodu, zmusza do opuszczania rodzinnej ziemi i do szukania zarobku u obcych. Chłop galicyjski, dla którego własna ziemia przestała być naturalnym warsztatem pracy, stwarza dla obcych wielkie wartości ekonomiczne.

IV. Żądamy od rządu, a także od kraju i gmin pomocy, domagamy się takich zarządzeń, któreby zdolne były zmienić dotychczasowy system polityki rządowej wobec klasy pracującej i na razie choć w części złagodzić straszne skutki położenia w kraju. Domagamy się więc:

1. Rozumnej polityki handlowo-cłowej, któraby dla austryackiego przemysłu otworzyła nowe pola zbytu. Należy naprawić błędy polityki zagranicznej ostatnich lat i przez zawarcie traktatów handlowych z państwami bałkańskimi stworzyć podstawy do odrodzenia się naszego przemysłu.

2. Żądamy otwarcia granic dla wwozu bydła i zawieszenia czasowego ceł zbożowych, aby podnieść państwo i kraj z upadku, a dla szerokich mas ludowych stworzyć podstawy do poprawy bytu.

3. Żądamy rozpoczęcia wszelkich robót publicznych w jaknajszerszym rozmiarze, aby położyć kres szalejącemu bezrobociu. W szczególności żądamy energicznego prowadzenia robót koło budowy dróg wodnych, regulacyi potoków i rzek i budowania kolei lokalnych.

4. Żądamy wydatnej pomocy pieniężnej dla podniesienia kredytu, a to przez pobudzenie do życia przedsiębiorczości, przez co ożywi się ruch budowlany i daną będzie sposobność zatrudnienia dla ludności.

5. Żądamy jak najrychlejszego przeprowadzenia ustawy o ubezpieczeniu społecznem, aby choć w części zapewnić klasie robotniczej ochronę swej pracy w usługach kapitalizmu, a sierotom i wdowom robotniczym prawne zaopatrzenie po śmierci ich żywiciela.

6. Żądamy swobody emigracyi i usunięcia wszelkich krępujących ją przepisów, jak również stworzenia ram prawnych, któreby dla obywatela austryackiego zabezpieczały za granicą opiekę i pomoc prawną."

Dr Krzysztoń w sprostowaniu faktycznem stwierdza, że w redagowaniu okólnika organizacyi strzeleckiej nie kierował się stanowiskiem dra Marka.

Poseł Diamand prostuje, że parlament uchwalił wniosek o popieraniu organizacyj zawodowych, a od nich zależy wpłynięcie na zrealizowanie tej uchwały. Dalej prostuje, że w polityce inwestycyjnej Klub zrobił, co mógł; dowodem — szereg wniosków. Debaty w parlamencie teraz wywołać nie można było, bo groziło rozbicie parlamentu ze względu na budżet, który zawiera szereg naszych żądań.

Poseł Marek prostuje, że na posiedzeniu egzekutywy oświadczył się za ideologią antyrosyjską, ale żądał przedłożenia sprawy „Strzelca" i „Skarbu Wojskowego" Zarządowi partyjnemu.

W głosowaniu

rezolucyę referenta uchwalono.

Wnioski komitetu miejscowego we Lwowie, mianowicie:

I. Doświadczenie, zebrane w latach ostatnich, wykazało, że Austrya przeszła do rzędu państw zmuszonych dowozem zboża pokrywać swoje zapotrzebowanie i że wysokie cła zbożowe, uchwalone w latach obfitości dla zapobieżenia ciągłej zniżce cen, wywołują obecnie drożyznę, będącą nieznośnym ciężarem dla warstw ludowych w Galicyi. Ogromne rozdrobnienie ziemi w Galicyi sprawia przytem, że — 80% ogółu gospodarstw — gospodarstwa karłowate i małorolne zboża nietylko na targ nie wywozi, ale go jeszcze na własne potrzeby częstokroć dokupywać musi. Tak więc z wysokich cen zboża w Galicyi korzystają przeważnie właściciele wielkiej posiadłości i agraryusze węgierscy, którzy wspólnie dzielą się haraczem wydartym galicyjskiemu robotnikowi i chłopu. Wysokie ceny zboża gniotą w Galicyi najuboższych, a bogacą najbogatszych i obcych i dlatego Kongres wzywa Zarząd P. P. S. D., by za pośrednictwem pism partyjnych i popularnych wydawnictw uświadamiał ludność Galicyi o znaczeniu traktatów handlowych i ugody z Węgrami dla Galicyi, by starał się rozbudzić zrozumienie i czynność dla spraw handlowo-cłowych, które przy zawieraniu nowych traktatów i odnowieniu ugody zmusiłyby rząd i parlament do liczenia się z potrzebami warstw ludowych w Galicyi do zerwania z polityką wysokich cen zbożowych.

II. Zważywszy, że ludność Galicyi wzrasta stosunkowo w nader szybkiem tempie, bo jej przyrost naturalny wynosi 16·3, podczas gdy przyrost naturalny ludności w Czechach wynosi tylko 9·3, w Styryi tylko 7·3, w Niższej Austryi tylko 7·9;

zważywszy, że rozdrobnienie własności rolnej doszło w Galicyi do tego stopnia, że 80% ogółu gospodarzy ma roli tak mało, że musi szukać powiększenia dochodu w pracy zarobkowej;

zważywszy, że rozwój przemysłowy Galicyi stale jest opóźniany gospodarczą polityką warstw rządzących, konkurencyą krajów zachodnio austryackich i niechętnem stanowiskiem centralnego rządu;

zważywszy, że w tych warunkach wytwarzać się musi w Galicyi wielka armia bezrobotnych, dla których wychodźtwa zarobkowe są gospodarczą koniecznością.

Kongres wzywa polskich posłów socyalno-demokratycznych, by przy obradach nad nową ustawą emigracyjną starali się usunąć z niej utrudnienia paszportowe, które czynią wychodźców bardziej jeszcze bezbronnymi wobec wyzysku i oszustw agentów emigracyjnych i by starali się uzyskać od rządu skuteczną opiekę nad wychodźcami wobec agentów i towarzystw transportowych, przy wędrówkach zamorskich, jak i europejskich — przekazano egzekutywie względnie Klubowi parlamentarnemu.

Wybory.

Imieniem komisyi skrutacyjnej podaje tow. Hausner wynik wyborów:

Głosowało 132. Do Zarządu partyjnego wybrani zostali w myśl propozycyi komitetów obwodowych:

Przemyśl: dr Mantel i Schlam.

Stanisławów: Mosler i Stanzlik.

Stryj: Moraczewska i Oktawiec.

Śląsk: Kłuszyńska, Kunicki, Dziki i Sumera.

Lwów: Hausner, Drewniak i dr Helena Landau.

Do Komitetu Wykonawczego: Englisch, Jasiński, Kapellner, Konopacka, Krzysztoń, Laszczyk, Misiołek, Statter, Topinek, Żuławski i Haecker.

Do komisyi kontrolującej: Korczyński, Kurkówna, Pabiański, Schiff i Teller.

Po odczytaniu telegramu od kongresu czeskich socyalnych demokratów w Pradze odroczono obrady.

Obrady popołudniowe.

Organizacya i podatek partyjny.

Referent poseł Daszyński wskazuje na organizacye zawodowe, polityczne, współdzielcze i oświatowe. Ta ostatnia nie mogła być centralą z powodu braku ludzi i środków. Akcya oświatowa mimo to jest bardzo żywą i dzielnie prowadzoną, ale środki centralne — niestety — są za małe. Organizacya współdzielcza jest rozbitą: jedna część należy do centrali wielkiego zakupna w Wiedniu, druga do centrali lwowskiej, trzecia do ruskiej centrali. Kongres nie może teraz tej sprawy rozstrzygnąć, ale ma dać dyrektywę do uporządkowania tych spraw.

Organizacya nasza spotykała się z różnymi sąsiadami, głównie z żydowskimi robotnikami. U Rusinów nastąpiło rozbicie, zostały tylko szczątki; wśród żydów co chwila zmieniały się poglądy na stosunek do nieżydów tak, że — jak dr Zetterbaum mówił — w sprawie żydowskiej każde zdanie jest słuszne.

Jeżeli mimo to wszystkie te różnice wytrzymaliśmy, to wniosek, że organizacya nasza jest dobrą i odpowiadała interesom partyi. Nie można na każdym kongresie zmieniać formy organizacyi; trzeba, aby treść wypełniała się organicznie z formą. Trzeba więc ostrożnie ze zmianami. W przyszłości organizacya musi uledz zmianie, a najidealniejszą byłoby utworzenie organizacyi okręgów wyborczych.

Chodzi mi o wzbudzenie w was uczucia, że partya nasza jest dziś wielką siłą polityczną w kraju. Za tem idzie pewna stałość linii wytycznych polityki partyjnej; partya nasza nigdy nie prowadziła polityki mandatów albo dla chwili, ale zawsze trzymała się interesów klasy robotniczej. Poczucie, że jesteśmy silną partyą, bę-

dzie asymilowało inne żywioły, które czując naszą potęgę, łatwiej się do niej dostosowują. Przed nami wielkie pole do szukania nowych członków. Szczególnie towarzyszki niech zrozumieją, że wchodząc w skład naszej organizacyi, nie tracą nic ani jako ludzie, ani jako robotnice. Gdy na tem stanowisku staniecie, łatwo będzie wam poświęcić niejedno żądanie.

Siłą finansową organizacyi jest podatek partyjny. Ubóstwo klasy robotniczej zmusiło nas do wyznaczenia małego podatku: 5 halerzy tygodniowo. Teraz w czasie zastoju i nędzy nie czas podatek ten podnosić, ale już teraz musimy myśleć o przyszłości i musimy powziąć inicyatywę co do funduszu wyborczego. Podatek partyjny jest niejednolicie płacony, ale z tego nie wynika, żeby wybór na kongres zastosować do ilości zakupionych marek. Bądź co bądź, jest to podstawa finansowa partyi.

Na rzecz marki nie chcieliśmy odstręczyć tych, którzy płacą bez marki, ale ten „modus“ jest najwłaściwszy i musimy przy tej zasadzie obstawać. Ale to trzeba zostawić pracy codziennej dla wyrównania tych trudności.

Ustawa o stowarzyszeniach nie weszła jeszcze w życie i dlatego na podstawie statutu Austryi Niższej chcieliśmy stworzyć formę, która na razie nam wystarczyłaby. Namiestnictwo i ministerstwo ten statut odrzuciły, ale będziemy musieli przystąpić do utworzenia organizacyi politycznej na podstawie statutu „Proletaryatu“. Stowarzyszenia polityczne są konieczne, gdyż obecny stan wyboru komitetu miejscowego nie da się utrzymać. To było dobrze, kiedy w jednem mieście było kilkuset socyalistów, ale dziś wobec rozrostu partyi zgromadzenia, wybierające komitet, są anachronizmem. Nową formą będzie stowarzyszenie polityczne, którego zarząd będzie komitetem miejscowym. Dlatego Kongres ma uchwalić tworzenie stowarzyszeń politycznych, gdzie się to da.

Bolączką naszą to brak ładu, niedotrzymywanie terminów. Nie mamy ludzi, którzyby cały czas poświęcili pracy partyjnej. To mogą zrobić tylko płatni sekretarze, urzędnicy partyjni. Minął czas bezpłatnych agitatorów, bezpłatnych redaktorów, bezpłatnych jazd agitacyjnych. Pracowanie za zapłatę nie jest ujmą, przeciwnie — szczytny czyn, poświęcenie ze strony towarzysza, który idzie na urzędnika partyjnego. My chcemy mieć jak najwięcej takich ludzi, aby ruch robotniczy był jak najlepiej obsłużony. (Oklaski).

Komitet Wykonawczy nie może opłacać sekretarzy; to muszą zrobić organizacye miejscowe choćby z największemi ofiarami.

Następnie omawia sprawę organizacyi kobiet. Dotąd był stan pełen wahań i sprzeczności; dotąd fałszywie ruch ten oceniano: albo podnoszono go pod niebiosa albo poniżano go. Trzeba rozumieć ten stan rzeczy: komu pierwsze początki ruchu wydają się nadmiernie cenne, kto chce wypłoszyć klerykalizm z rodzin (oklaski), kto chce przetworzyć społeczeństwo, — ten niech szuka sposobności popracowania z kobietami. (Oklaski).

Chodzi o robotą codzienną, o robotę w miejscowościach poszczególnych i z tych przyczyn Komitet Wykonawczy stawia swój wniosek o pewną samodzielność dla kobiet, o wybór kobiet do komitetu miejscowego. Inicyatywę kobiecą trzeba scentralizować i dlatego wybieramy je do Komitetu Wykonawczego i z tych kobiet należy stworzyć komitet dla kierowania ruchem kobiecym.

Na uchwały konferencyi kobiet co do wyboru w każdej miejscowości kobiety na kongres — nie mogę się zgodzić. Trzeba kobietom dać co im będzie pożyteczne, ale nie stwórzmy tego, co będzie szkodliwe dla partyi. Nie możemy tworzyć odrębnych instancyj kobiecych w partyi. Nie chcemy feministycznych zachcianek; nic nam nie jest tak śmiesznem, jak feministyczny ruch kobiecy. Feministki występowały przeciw nam za to, że żądaliśmy ograniczenia pracy nocnej kobiet i wykluczenia pracy kobiet w górnictwie. Ale tego nie robiły górniczki i tkaczki, tylko pani konsyliarzowa X i profesorowa Y, które nie dbają o to, ż ciało rbonitocy zostaje zniszczone, nim zostaje maką. (Oklaski).

Referent zwalcza wniosek Regera co do konferencyj kobiecych, gdyż konferencye były zawsze nieszczęściem dla partyi.

W kwestyi żydowskiej referent wskazuje, że w r. 1911 urządzaliśmy wspólne konferencye z separatystami, na których omawialiśmy kwestye zasadnicze. Byliśmy tak blisko, że prawie przyszło do podpisania ugody, ale rzecz rozbiła się o wahanie separatystów, którzy liczyli na pozyskanie mas żydowskich, narodowo nieprzejednanych. My nie puścimy się na awantury, jak żądanie żargonu w szkole. Na małym terenie żydowskim nie da się poprowadzić polityka żydowska. Kongres nasz w r. 1911 uchwalił, że zostawia separatystom przez 2 lata wolną rękę, bo nam chodziło o jednolitą politykę socyalistyczną w kraju. To samo stanowisko zajął przywódca separatystów dr Landau, a po 2 latach na kongresie w Krakowie drugi wódz, dr Bross stawia rezolucyę, która wprowadziła żargon pod przykrywką „autonomii kulturalnej“.

Wobec tego musimy zająć tu jasne stanowisko: czy chcemy jednolitej polityki robotniczej w kraju czy nie, czy mamy dać naszym towarzyszom hasło w kraju? Na tym kongresie wystrzegano się języka polskiego, nie myślano o P. P. S. D., chociaż ona jest gospodarzem w tem mieście. (Oklaski). Czy my kiedyś występowali przeciw żargonowi, czy my nie wydawaliśmy gazet żydowskich, czy my przeszkadzamy żydowi z Brodów lub Buczacza mówić w żargonie? Nie możemy się pozbyć jednolitej polityki, gdyż społeczeństwo dane jest władcą tego terenu, a dla nas to jest ziemia polska, na której ma rządzić polski lud. (Oklaski). Nie możemy zostawić na łaskę losu naszego wymarszu na zdobycie sejmu, gminy i Kas chorych, a że nie chcemy pozbawić żydów reprezentacyi, chcemy się z nimi porozumieć i zapewnić im reprezentacyę. (C. d. n.).

L. 149301/913
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich:
1. w ul. Stolarskiej,
2. w ul. Filipa, Krzywej i Krótkiej,

odbędzie się w Budownictwie miejskiem, Oddz. B. rozprawa zapomocą ofert pisemnych, w dniu 20 grudnia 1913 r. o godzinie 12 w południe. Wadyum wynosi 5% od sumy oferowanej.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem Biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe. Oferty, wniesione po terminie lub nie ułożone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
Kraków, dn. 4 grudnia 1913.
Prezydent miasta:
Dr Leo, m. p.





Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).